Nr. 8. Olsztyn, 28 stycznia 1891. Rok VI.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

„GAZETĘ OLSZTYŃSKĄ“ wciąż jeszcze na nowy kwartał zapisywać można. Numera początkowe mamy w zapasie i przesyłamy je każdemu nowo przystępującemu czytelnikowi.

„Gazeta Olsztyńska“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę i kosztuje dla tych, co ją z drukarni sami odbierają, 60 fen., na pocztach 75 fen., a z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę kwartalnie.

Prosimy o liczne zapisywanie i rozszerzanie „Gazety Olsztyńskiéj.“

Co słychać w świecie?

O cłach przemawiali jeszcze w parlamencie najprzód poseł z centrum ks. Schuler i dowodził, że mali gospodarze w Badenii mają tak samo jak wielcy właściciele korzyści z ceł i że cła są dla nich potrzebne. Po nim przemawiał socyalista Schultze z Królewca i powiedział, że biedzie robotników w jego okolicy winny cła. Konserwatysta hr. Mirbach orzekł, że dla wiejskich robotników i gospodarzy małych i wielkich cła są potrzebne i korzystne. „Nasze cła (tak mówił) są niejako maszyną, z kół się składającą; gdyby się jedno koło, (cła rólnicze) wyjęło, cała maszyna stanie.“ Chciało jeszcze potém kilku posłów przemawiać, ale większość była za tém, ażeby już rozprawy zakończyć i tak się też stało. Przy końcu zabrał głos jeszcze raz wolnomyślny p. Richter i rzekł, że choć teraz wniosek jego o zniżenie ceł nie przejdzie, ale ma nadzieję, że niedługo jednak go zdoła przeprowadzić Potém odbyło się głosowanie; większość była za cłami; przeciw cłom głosowali socyaliści, wolnomyślni, demokraci i liberali Rösicke, Hastedt i Hoffmann, a z centrum dr. Porsch.

Poruszył też poseł Richter w parlamencie sprawę wynagrodzenia posłów do parlamentu. Dotąd nie dostają oni żadnéj zapłaty, podczas gdy posłowie sejmowi dostają. Richter jest za tém, ażeby i posłowie parlamentu dostali zapłatę, bo po pierwsze będą przyjeżdżali na posiedzenia regularniéj, a po drugie znajdzie się więcéj ludzi na posłów; dziś można tylko takiego na posła wybrać, kto ma majątek, bo biedny by się nie mógł utrzymać w Berlinie. Rząd powinien sam stósowny plan w téj sprawie posłom przedłożyć. Jeżeli tego nie uczyni, to wolnomyślni stawią wniosek, żądający zapłaty dla posłów parlamentu.

W sejmie pruskim obradowano nad wydatkami państwa. Przy téj okazyi zgadało się też o Polakach, a to z powodu 100 milionów, jakie państwo na wykupienie ziemi polskiéj przeznaczyło i z powodu pieniędzy, jakie rząd daje jako wsparcia dla uczącéj się młodzieży niemieckiéj, która następnie ma osiadać między Polakami. Wolnomyślny Rickert potępiał, że rząd 100 milionów na wykupienie ziemi polskiéj przeznaczył i powiedział, że to jednak do zniemczenia Polaków nic pomogło. Konserwatysta Tiedemann był przeciwnego zdania, chwalił komisyę kolonizacyjną i mówił, że wiele dobrego zdziałała. Polak, p. Czarliński wyraził swe ubolewanie z tego powodu, że rząd z Polakami inaczéj się obchodzi, niżeli z Niemcami i że mowę polską w szkołach uciska. Jeżeli ma być lepiéj, to rząd powinien prowadzić politykę sprawiedliwą wobec Polaków, którzy obowiązki swoje wobec państwa sumiennie spełniają. Polskiego posła poparł w tém p. dr. Windthorst i rzekł, że się już przecie dokładnie można było przekonać, że gwałtem wobec Polaków niczego się nie osiągnie. Rząd powinien zmienić swoję dotychczasową politykę względem Polaków, bo tego wymaga zdrowy rozum. Lepiej by było, gdyby rząd użył pieniędzy na budowę drugorzędnych kolei i budowę kanałów.

Ojciec św. ma otworzyć najbliższy konsystorz mową o sprawie socyalnéj. Mowa ta będzie miała prawdopodobnie bardzo wielkie znaczenie polityczne. Kiedy ten konsystorz się odprawi, na pewno jeszcze nie można wiedzieć, prawdopodobnie w połowie lutego, gdyż Ojciec św. jeszcze nic stanowczego nie powiedział. — Zatwierdzoną już została budowa nowego klasztoru Trapistów w miasteczku Emaus, sławnym z tego, że Chrystus Pan spotkał po swym zmartwychwstaniu dwóch uczniów na drodze do tego właśnie miasta. Leży ono pomiędzy miastem portowym Jaffą a Jerozolimą. Na początek będzie tam 18 zakonników. W pobliżu tego miasteczka budują już dziś pierwszą koléj żelazną w Palestynie, tak, że pielgrzymki do św. Grobu Pańskiego i innych miejsc świętych znacznie zostaną ułatwione.

W Belgii ciągłe niepokoje z powodu sprawy wyborów. Rząd powołał już rezerwistów pod broń, bo obawia się rozruchów. Socyaliści i liberali burzą lud przeciw rządowi. Lud domaga się prawa ogólnego głosowania dla wszystkich obywateli.

Na zachód od Brazylii, sławnéj teraz przez otumanionych wychodźców polskich, znajduje się piękna i bogata kraina, leżąca nad oceanem Spokojnym. Nazywa się ona Chile (Czile). Rząd tam jest republikański, jak wogóle w całéj Ameryce, gdzie obywatele sami się rządzą. Od pięćdziesięciu lat cieszył się ten kraj wielkim spokojem — chociaż w sąsiednich państwach krwawe i groźne nieraz wybuchały rewolucye. Teraz i w tym kraju wybuchło również powstanie. Mianowicie morskie wojsko na kilku wojennych okrętach się znajdujące, podniosło chorągiew buntu. Wojsko lądowe stoi jeszcze przy prawowitym rządzie — ale i jego wierność nie jest jeszcze pewną. Rewolucya bowiem coraz bardziéj się szerzy — a naturalnym jéj następstwem może być wojna bratobójcza.

W Japonii, która się tém odznacza, że się najwięcej ze wszystkich krajów azyatyckich o cywilizacyą stara, został urządzony i przed kilku

dniami otworzony parlament tak prawie, jak w Niemczech. Cesarz japoński sam go otworzył mową od tronu. Posłowie będą obradowali nad prawami dla kraju, których dotąd było bardzo mało. Naród japoński cieszy się z tego postępu.

Z Galicyi.

III.

Kraków.

Niema na całym obszarze dawnéj Polski grodu, któryby tak był drogim narodowi, jak Kraków. Jest to niby kamienna księga, w której można wyczytać całą przyszłość i sławę narodu. Którędy stąpisz, odezwie się do ciebie echo jego minionéj wielkości; każdy kamyk, każda cegiełka przemówi do twego serca jakiemś wspomnieniem świetniejszych czasów.

Wedle podania ludowego zbudowanym został Kraków przez księcia Krakusa i od niego wziął nazwę. Jest też jednem z najstarożytniejszych miast w Polsce i naznaczają mu przeszło tysiąc lat istnienia. Jak wszelkie miasta starożytne, tak i Kraków był niegdyś lichą mieściną z drzewa pobudowaną. Przysłowie mówi: „nie od razu Kraków zbudowano“ i poucza tém, że miasto tak okazałe jak dzisiaj, stopniowo dopiero wzrastało i rozszerzało się, zastępując domostwa drewniane okazałymi gmachami murowanymi i przyozdabiając się na chwałę bożą licznymi świątyniami.

Oblany w półkole Wisłą, rozsiadł się Kraków na lewym jéj brzegu, a piękny most łączy go z miasteczkiem Podgórzem. Z prawdziwie królewską wspaniałością góruje nad miastem zamek, zbudowany na Wawelu, tuż nad samą Wisłą. Był on siedzibą dawnych królów polskich, a mieści w obrębie swych murów katedrę, najwspanialszą i pełną pamiątek świątynię krakowską. W katedrze koronowali się dawniéj królowie polscy. Są też tu liczne groby owych królów, spoczywają zwłoki św. Stanisława, św. Floryana i innych świątobliwych i zasłużonych mężów. W najnowszym czasie złożono tu i zwłoki wielkiego poety, Adama Mickiewicza. Skarbiec kościelny przechowuje wiele cennych pamiątek. W pięknéj wieży katedralnéj znajduje się wielki, sławny dzwon, od fundatora Zygmunta I., króla polskiego, Zygmuntem zwany, którego dźwięk donośny a miły słychać na milę dokoła.

Właściwe miasto odznacza się pięknym, niezwykłéj wielkości czworobocznym rynkiem, do którego prowadzi dwanaście ulic. W środku rynku stoi ogromny gmach, tak zwane Sukiennice, budynek starożytny, który tymi czasy odnowiony i stósownie upiększony został. Jak dawniéj tak teraz jest on zbiorowiskiem licznych sklepów i kramów, gdzie możesz dostać wszystkiego, czego tylko dusza zapragnie. Opodal wznosi się wieża ratuszowa, pozostała po zburzeniu ratusza w r. 1820 i mały kościółek św. Wojciecha. Do najpiękniejszych budynków w rynku należy kościół Panny Maryi, budowy gotyckiéj, któréj co do piękności i wspaniałości nie dorównywa żadna inna świątynia w Polsce. Największą osobliwością w przyozdobieniu wewnętrznem téj świątyni jest ołtarz jéj główny, rzeźbiony z drzewa przez sławnego rzeźbiarza Wita Stwosza, Krakowianina.

Z innych kościołów w mieście odznaczają się jeszcze kościoły Ojców Dominikanów, w którym spoczywają zwłoki św. Jacka i kościół Ojców Bernardynów. Do osobliwości Krakowa należy również zaliczyć starożytny gmach uniwersytetu Jagiellońskiego, mieszczący bardzo bogatą bibliotekę i bramę Floryańską z szczątkami dawnych murów, do których przypiera dziś muzeum książąt Czartoryskich. Innych dawnych zabytków i wiele nowych wspaniałych gmachów niepodobna nam tu wyliczać. Kraków jest też siedzibą Akademii umiejętności, posiada wyższą szkołę przemysłową, muzeum przemysłowe, kilka szkół średnich i wiele innych zakładów naukowych. Dokoła otaczają miasto liczne i rozległe przedmieścia, jak Kazimierz, zamieszkały prawie wyłącznie przez żydów, Stradom, Piasek, Kleparz, Nowy świat i Wesoła. Jakby na straży tego pamiątkowego grodu stoją od południa, wschodu i zachodu trzy wzniosłe mogiły: Krakusa, Wandy i Kościuszki, najwymowniejsze pomniki wdzięczności i czci narodu za bohaterstwo i poświęcenie dla Ojczyzny. W najbliższéj okolicy słyną ze swego ma-

Jan Stanisław Zbąski,

Biskup warmiński (od r. 1688—1697).

Jan Stanisław Zbąski pochodził z znakomitéj rodziny polskiéj i był krewnym dawniejszego biskupa warmińskiego, Wacława Leszczyńskiego. Zbąski był najprzód kanonikiem gnieźnieńskim, a następnie biskupem przemyślskim. Z powodu wielkiéj zręczności w sprawach politycznych, niejednokrotnie ważne usługi oddał królowi polskiemu Janowi III. Przez tegoż też wysłanym został w r. 1687 jako poseł do Papieża, cesarza i do rzeczypospolitéj weneckiéj, celem układów co do wyprawy na Turka. Po powrocie swoim był na dworze królewskim w wielkim poważaniu, wskutek czego też na biskupa warmińskiego polecconym został. Dnia 16 maja 1689 przybył do Lidzperka, gdzie go poseł kurfyrsta Fryderyka III-go, marszałek pruski Fink v. Finkenstein, powitał. Biskup podziękował w dłuższéj przemowie po łacinie, gdyż pomimo swéj wielkiéj uczoności, po niemiecku nie umiał.

W swych obowiązkach biskupich był Zbąski nadzwyczaj sumienny. Był szlachetny, wyrozumiały i stałego charakteru, skutkiem czego też miłość i zaufanie u wszystkich w wysokim stopniu posiadał. Powaga jego godności wywierała wszędzie wpływ dobroczynny, skutkiem czego też wielu sławnych mężów przeciągnął na łono Kościoła katolickiego i to nawet kaznodziei i profesorów teologii i medycyny z uniwersytetu w Królewcu. Pomiędzy temi znajdował się Jan Filip Pfeifer, doktor teologii, kaznodzieja katedralny i profesor teologii w Królewcu. Zbąski przyjął go bardzo przyjaźnie. Z powodu wielkiéj gorliwości dla nauki katolickiéj, otrzymał Pfeifer kanonikat w Gutsztacie i został później proboszczem w w Freudenberg. — Drugim sławnym i uczonym mężem, który wówczas na wiarę katolicką przeszedł, był Mateusz Praetorius. Został on proboszczem w Brodnicy.

Na dworze biskupa Zbońskiego przebywali też Bartłomielici, księża, którzy wspólny żywot prowadzili i od swego założyciela, Bartłomieja Holzhausena, tak się nazywali. Z Polski przybyli oni na Warmię.

Zbąski rozciągał swe starania nietylko na duchowne, ale i na zewnętrzne sprawy. Podjął przy zamkach w Lidzperku i Zyborku wielkich przybudowań i zbudował w ogrodzie biskupim w Lidzperku wielki budynek, który jednakże w r. 1705 przez Szwedów zupełnie zniszczony został. Zewnętrzny przepych lubił Biskup bardzo. Umarł dnia 21 maja 1697 r. W tym samym roku rozpoczęły miasta spór o niektóre należące im się prawa. Wniosły one wiele użaleń i skarg o ograniczenie ich w prawach. Aby nie okazać się stronniczym, doradził Zbąski miastom, aby żądali przybycia komisarza papiezkiego do rozsądzenia téj sprawy. Stało się też tak, ale dopiero po śmierci biskupa, dnia 30 lipca 1697 r. przybył na Warmią legat papiezki Antoni z Via, biskup Theby i odbył dnia 12 sierpnia sejm w Lidzperku. Skargi zostały przejrzane a następnie wysłańcy miast zwołani zostali na dzień 3-go września do Fromborka. Po długich naradach zostały skargi odesłane do papieża do rozstrzygnięcia. Sprawa ta nie została jednakże wcześnie załatwiona, bo wkrótce potém Szwedz

lowniczego położenia Wola Justowska, Skały panieńskie i Bielany.

W pierwszéj połowie bieżącego stulecia przechodził Kraków rozmaite koleje; od roku 1815 był przez trzydzieści lat miastem wolnêm i stanowił z obwodem swoim tak zwaną rzeczposplitą krakowską; od r. 1846 zaś przyłączony został do Austryi z całym obwodem swoim, który nosi nazwę Wielkiego księstwa krakowskiego. Obecnie liczy to miasto przeszło 70 tysięcy mieszkańców i dzięki swemu szczęśliwemu położeniu pod względem handlu, rozwija się ustawicznie. Kraków jest jedną z najsilniejszych fortec w Austryi.

Raj w Brazylii.

Jak szybko po złudzeniach i różowych nadziejach znalezienia upragnionego szczęścia w Brazylii następuje rozczarowanie, żywym tego dowodem jest — jak pisze „Dniewnik Warszawski“ — stały mieszkaniec miasta Łodzi, Józef Komarnicki, którego w dniu 8 b. m. ujęto pod Aleksandrowem, przekradającego się z zagranicy do kraju.

Komarnicki, według własnego jego opowiadania, opuścił kraj jeszcze w sierpniu roku zeszłego i podobnie jak wielu innych wychodźców dostał się do Bremerhaven, zkąd z towarzyszami przewieziono go na statku niemieckim do Rio de Janeiro, a następnie na jakąś wyspę, dokąd przyjeżdżali plantatorowie i wynajmowali wychodźców na parobków, przeważnie do uprawy kawy.

Dowiedziawszy się o ciężkiéj doli robotników, a mając przytém własne fundusze, Komarnicki wraz z innymi zamożniejszymi wychodźcami pojechał do prowincyi Santa Catharina, gdzie według zapewnienia agentów, towarzyszących wychodźcom, można bardzo łatwo nabyć grunta.

Po kilku dniach utrudniającéj podróży i przybyciu na miejsce, Komarnicki i jego towarzysze usłyszeli od urzędnika, zawiadującego rozdawnictwem ziemi, że każda rodzina może otrzymać 125 morgów gruntu, porosłego gęstym, nieprzebytym lasem, który obowiązani są wykarczować, uprawić pod zasiew i zapłacić za niego w ciągu lat siedmiu po 125 milrejsów.

Osadnicy nie otrzymują żadnych narzędzi rolniczych i dostają tylko topór do wyrąbywania drzewa i duży nóż do obrony od dzikich zwierząt.

Wychodźcy, nie mający własnych funduszów, którzy przyjeżdżają na koszt rządu brazylijskiego, nie mają prawa sami wybierać sobie zajęcia i muszą spełniać najcięższe roboty rządowe. Podejrzanych o chęć powrócenia do Europy okuwają w kajdany i osadzają w więzieniu, z którego nie wypuszczają inaczéj, jak po przyjęciu poddaństwa brazylijskiego.

Położenie wychodźców jest wogóle bardzo ciężkie, rząd obchodzi się z nimi surowo, a produkty niezmiernie drogie; funt suszonego mięsa lub suszonéj ryby kosztuje 1 markę, a brak pożywnéj strawy i straszne upały powodują choroby, szczególniéj żółtą febrę, na którą bardzo wielu zapada i która szerzy się głównie między dziećmi.

Między wychodźcami zdarzyły się wypadki samobójstw z nędzy i rozpaczy.

Znajomy Komarnickiego, tak samo jak on, pochodzący z Łodzi Kacprowicz, który przyjechał do Brazylii z żoną i 7 dziećmi, nie mogąc wybrnąć z trudnego położenia, powiesił się i zostawił rodzinę w nędzy.

Władze miejscowe przestrzegają bardzo czujnie, aby do Europy nie dochodziły listy, mogące wyświetlić istotny stan rzeczy; listy są czytane, a kto napisze list, który się nie podoba rządowi brazylijskiemu, tego osadzają w więzieniu i karzą.

Komarnicki przywiózł ze sobą listy do mieszkańców miasta Łodzi: Franciszka Nichta, Leopolda Schultza, Leopolda Hübnera i Augusta Keiricha od ich krewnych, znajdujących się w Brazylii, a zaklinających „na Chrystusa“ o przysłanie pieniędzy na powrót do kraju.

Komarnicki ze łzami w oczach opowiadał publiczności w Nieszawie, gdzie się w tych dniach znajdował, że wyjeżdżając z Łodzi do Brazylii miał przeszło tysiąc rubli, a obecnie powrócił w łachmanach, bez bielizny, z 11 rublami w kieszeni, które mu ledwie wystarczą napowrót do Łodzi.

---

nowe nieszczęścia na Warmią sprowadzili.

Po śmierci Biskupa Zbąskiego zarządzał dyecezyą proboszcz tumski w Fromborku, ks. Franciszek Żurawski. Za jego czasów, nim nowego biskupa obrać było można, spadły na Warmią nowe klęski. Po śmierci króla Jana Sobieskiego, spierano się o to, kogo królem polskim obrać. Prymas Polski, Arcybiskup gnieźnieński Radziejowski, chciał osadzić na tronie królewicza Jakóba Sobieskiego, jednakże większość była przeciwną temu. Radziejowski głosował więc następnie za francuzkim księciem Komti, ale August II-gi, król saski, który z powodu swéj wielkości i olbrzymiéj siły, jako i z powodu przepychu, jakim się lubił otaczać, miał w Polsce wielu zwolenników i potrzebował mało tylko wojska, aby swój wybór przeprowadzić. Dla tego wtargnął oddział saski w r. 1697 na Warmią i przezimował tu. August II-gi został ostatecznie obrany, ale nie mógł dotrzymać świetnych przyrzeczeń, jakie poczynił, że sąsiednie państwa zrobi poddane Polsce, a to z powodu zupełnéj zmiany stosunków publicznych.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

*** Olsztyn.** Pewien żołnierz załogującego tu pułku piechoty, służący u oficera, napalił wieczorem tęgo w piecu i udał się na spoczynek. Rano znaleziono go w łożu bez duszy. Albo go w nocy paraliż ruszył, albo też zadusił się swędem z pieca.

— Urodziny cesarskie obchodzono w mieście naszém bardzo wspaniale. Wieczorem poprzednio obchodzono po mieście z muzyką tak nazwany „Zapfenstreich.“ W dniu urodzin już od rana przeciągały po ulicach kapele wojskowe, grając niemieckie hymny narodowe. W kościołach katolickim i ewangielickim odbyły się nabożeństwa za cesarza, w którém udział wzięli wojskowi i cywilni. Po szkołach odbyły się śpiewy i wykłady, z których głównie wypadło najpiękniéj w gimnazyum. Po południu o godz. 2-giéj odbył się w „Deutsches Haus“ wspólny obiad, do którego zasiadło około 200 osób, pomiędzy nimi i kanonik i dziekan ks. Karau. — Wieczorem oświetlono prawie większą połowę domów.

— Nauczyciel p. Stopka został potwierdzony przez królewską regencyą jako główny nauczyciel przy tutejszéj katolickiéj ludowéj szkole dziewcząt.

— Taksę za telegramy obniżono. Każde słowo kosztować teraz będzie 5 fen., (dawniéj 6 fen.), a najmniejszy telegram, choćby i 10 słów nie liczył, kosztuje teraz 50 fen.

— Ile waży miliard? Jeden z francuzkich dzienników podaje dokładne obliczenie, ile waży miliard franków. W złocie 322 tysięcy 580 kilogramów, w srebrze — 5 milionów kilogramów. Dla udźwignięcia miliarda franków w złocie potrzebaby 3 tysiące 225 ludzi, dla niesienia zaś miliarda w srebrze — 50 tysięcy ludzi. I takich to 5 miliardów wypłaciła Francya Niemcom.

*** Münsterberg.** W niedzielę rano usłyszała gospodyni K. na wybudowaniu, że w sieni kury wrzeszczą. Wyszedłszy, spostrzegła lisa, który właśnie capnął kurę i chciał z nią zemknąć. Nie namyślając się długo, chwyciła gospodyni lisa za ogon i poczęła wołać na męża, który przybiegł z miechem i lisa przykrył. Pomimo

tego rabuś kury nie puścił. Dziś ma tego lisa p. Moser w Gietkowie na łańcuchu. — A dobrze lisowi, niech mu się drugi raz kurzyny nie zachciewa.

* **Reszel.** W nocy na środę włamali się złodzieje na wiatrak wójta Krämer w Kadienen i zabrali 11 korcy zboża i mąki. Złodzieje byli saniami i zawrócili ku wsi.

* **Zybork.** Targ na bydło, jaki się tu zeszłego tygodnia odbył, wypadł nie tęgo. Bydła rogatego sprowadzono mało, koni dosyć. Bydło rogate płacono też wysoko, a i handel koni był dość ożywiony, choć ich zanadto nie kupowano. Swiń spędzono nadzwyczaj dużo, a choć ceny już o połowę spadły, nie wiele ich kupowano.

* **W Królewcu** zabito w tych dniach psa wściekłego, który pokąsał kilku ludzi i konia.

* **W Gdańsku** wyskoczył rekrut Lewandowski w zamiarze samobójczym z trzeciego piętra koszar na podwórze. Z połamanemi członkami odniesiono go do lazaretu, gdzie też wkrótce zmarł.

* **Chojnice.** Przed 14 dniami otrzymał tutejszy burmistrz list z groźbą, że jeżeli nie rozdzieli pomiędzy robotników pieniędzy, to zostanie zamordowany, a miasto będzie podpalone. Do przewodniczącego rady miejskiéj nadeszło zaś w tych dniach przez pocztę następujące pismo: „Jeżeli dzisiaj w nocy nie położysz na próg 10 marek, zabijemy cię, a dom podpalimy.“ Niema co mówić, coraz lepiéj się dzieje!

* **Z nizin.** Dla przestrogi podaje „Tilsiter Ztg.“ następujący wypadek: Przed 8 dniami przyszedł pewien rzeźnik, który i w Polsce bydło zakupuje, do posiedziciela dóbr W. w T. W trzy dni potém, gdy rzeźnik w chlewach owego posiedziciela był, wybuchła pomiędzy bydłem tegoż zaraza pyskowa i kopytkowa. Bezwątpienia zaraza ta dostała się przez rzeźnika, bo od niepamiętnych czasów w naszéj okolicy taka zaraza nie panowała.

Na Czytelnie ludowe

złożyli: Walenty Urowski z Olsztyna 50 fen., Ktoś z Szomwałda 30 fen., Szpogan z Olsztyna 20 fen. Razem zebraliśmy dotąd 50 m. 70 fen.

Sprzedaż drzewa.

W środę, 28 stycznia rano o 10-téj w Jełguniu.

We wtorek, 3 lutego o godz. 10-téj w Wartemborku (hotel Schmeling).

Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 23 stycznia).

Pszenica za sto kilo (2 centnary)	17.00—18.00 m
Żyto za sto kilo	14,75 15,00 m.
Jęczmień za sto kilo	12.00—12.00 m
Owies za sto kilo	11.20—12.00 m
Groch biały za sto kilo. . . .	12.20—12.20 m
Słoma (rżanka) za sto kilo. . .	3.00— 4.50 m.
Siano za sto kilo	4.10— 6.00 m
Kartofle za sto kilo	3.20 3.75 m.
Wołowina (od łopatki) za 1 funt	0.60— 0.80 m.
„ (od brzucha) za 1 funt.	0.40— 0.50 m.
Wieprzowina za 1 funt	0.50— 0.60 m.
Okrasa wędzona za 1 funt. . .	0.75— 0.80 m.
Mąka rżana za 1 funt	0.12— 0.13 m.
Masła za funt	0.95— 1.00 m.
Jaj za mędel	0.90— 1.00 m.

Drukiem i nakładem J. Liszewskiego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.) — Redaktor odpowiedzialny J. Liszewski.